Nr. 2. Kraków, dnia 13 Stycznia 1872 r. Rok XI.

BIURO REDAKCYI
ADMINISTRACYI
w Krakowie
Mały Rynek, Nr. 431.

Rękopisma zwracają się tylko w razie wyraźnego zastrzeżenia ze strony autora.

PRZEGLĄD LEKARSKI

wydawany
ze współudziałem Profesorów Uniwersytetu krakowskiego
tudzież Lekarzy szpitalnych i praktycznych
przez
Prof. Janikowskiego i Drów Grabowskiego i Lutostańskiego.

Wychodzi co Sobotę w objętości arkusza z Dodatkiem półarkuszowym co 2 tygodnie.

Reklamacye nie opieczętowane wolne są od opłaty pocztowéj; uwzględnia się je tylko w ciągu tygodnia.

CENA „PRZEGLĄDU LEKARSKIEGO" z dodatkiem *Dwutygodnikiem higieny publ.* wynosi w Krakowie rocznie złr. 6 c. — w. a. półroczn. „ 3 „ — „ kwartalnie „ 1 „ 50 „

CENA W PAŃSTWIE AUSTRYACKIÉM z przesyłką pocztową: rocznie złr. 6 c. 60 w. a. półroczn. „ 3 „ 30 „ kwartalnie „ 1 „ 80 „

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE Biuro Administracyi, tudzież Ajencye: A. Piątkowskiego *we Lwowie*, Z. Kotkowskiego, Haasensteina i Voglera i R. Mossego *w Wiedniu*, wreszcie Administracya Dziennika Pozn. *w Poznaniu*.

CENA OGŁOSZEŃ: Od wiersza drobnego (petit) lub miejsca tegoż po 5 cent., oprócz 30 cent. opłaty stempl.

Numer pojedynczy kosztuje 15 cent.

Z dniem 10. Stycznia 1872 przystąpił do Redakcyi „Przeglądu Lekarskiego" Dr. Kazimierz Grabowski z Krakowa.

Jaworze w roku 1871.

Opisał Prof. Dr. **F. K. Skobel.**

Rzecz czytana na posiedzeniu Oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego dnia 11 Listopada 1871.

Od lat niewielu Jaworze zaczęło przynęcać do siebie nie tylko obywateli szlązkich, w pobliskości téj osady zamieszkałych, ale i ziomków naszych, jużto z powodu swobodnego, a więc przyjemnego i taniego tamże pobytu, już téż z powodu dobréj żętycy. Otóż pochwały, oddawane temu miejscu, a nadewszystko opisanie Jaworza przez JP. Wincentego Pola, zamieszczone w *Kłosach* (Tom XII. Nr. 309), wystawiające je w świetle bardzo korzystném, obudziło w wysokim stopniu moję ciekawość. Przeto postanowiłem ją zaspokoić podczas tegorocznych feryj jesiennych, a po powrocie ztamtąd do Krakowa, spisałem niniejsze spostrzeżenia i uwagi, ku wiadomości lekarzy i tych, którzyby się tam w roku przyszłym wybierali.

Jaworze (od Niemców przezwane *Ernsdorf*) jest główną włością klucza, należącego przez długie lata, aż do końca zeszłego stulecia do rodziny Łaszowskich. Ostatnia latorośl tego szczepu, Julija Łaszowska, połączona związkiem małżeńskim z baronem Arnoldem Saint Genois, podpułkownikiem austryackim, wniosła ten majątek do innego rodu, który obecnie już w trzeciém pokoleniu*) dzierży te dobra.

Klucz ten składa się z siedmiu nie wielkich osad, mianowicie z Jaworza górnego, pośredniego i dolnego, z Drabki i Błotny (obecnie zapisanych w inwentarzu pod spólném nazwiskiem St. Genois), wreszcie z włości Nałęcza i Pielgrzyma. Osady te rozpostarte u samego podnóża Beskidu szlązkiego, wyniesione na 100 stóp nad poziom morza baltyckiego, zamieszkuje lud czysto polski, w połowie katolicki, a w drugiéj połowie ewangielicki, liczący około 2000 głów. Najbliższém Jaworza miastem jest Bielsko (po niemiecku Bielitz), liczące około 1000 mieszkańców, słynne ze swego przemysłu sukienniczego. O dwie mile od Jaworza leży wieś Ustroń, znana w okolicy ze swych hut żelaznych. Do Cieszyna zaś, stolicy dawnego Księztwa tego nazwiska, mamy od Jaworza mil cztery. Wszystkie te miejsca łączy ze sobą wyborny gościniec bity.

Miejscem głównem w tych dobrach, z powodu iż się tu znajduje wśród ogrodu angielskiego pałac hrabski, że tu jest siedziba zarządu Klucza przerzeczonego, jest wieś Jaworze pośrednie. Legła ona niemal u stóp góry Brenną zwanéj na i wśród kilku pagórków, pomiędzy którémi wiją się dwa potoki. Wszakże wieś ta wcale nie ma pozoru wsi polskiéj, gdzie wszystkie zabudowania są skupione na małéj stosunkowo przestrzeni, a pola uprawne leżą poza nią. Tu przeciwnie domy włościan, ze stodołami, stajniami i innemi zabudowaniami gospodarskiemi widzimy rozrzucone, wśród roli, należącéj do mieszkańca takiego domu. Jest to rzecz bardzo dogodna dla gospodarza i nie dopuszcza tego, żeby cała wieś poszła w perzynę, jeżeli u jakiegoś włościanina wybuchnie pożar.

Otóż wśród domów, częścią rozsianych po górach, częścią w pewnéj od siebie odległości uszykowanych wzdłuż potoku, znajduje się park, wcale nie wielki; aczkolwiek na mapie zajmuje około 30 morgów. Albowiem policzono doń skałę pokrytą rzadkim lasem, zwaną górą młyńską (*Mühlberg*), inną górę przezwaną sojusznicą (*Allianzberg*), zdobną laskiem i altaną, cztery spore ale wielce zaniedbane stawy, bo zamulone i pokryte grubym kożuchem rzęsy. Oprócz tego stoi na gruncie, zaliczonym do parku, kościołek katolicki, a obok niego po jednéj stronie smętarz, opasany nizkim murem, a po drugiéj widziałem tego lata bardzo rozległe pola częścią obsiane owsem, a częścią nasadzone ziemniakami. Wreszcie trzeba tu jeszcze potrącić ogród hrabski, przypierający do pałacu, od parku odgrodzony, do którego wzbroniony jest wstęp gościom, jeżeli hr. St. Genois lub jego rodzina bawi w Jaworzu. Z tego powodu park jest w istocie o wiele mniejszy, aniżeli wygląda na mapie.

Ściśle biorąc, właściwie składa on się z trzech wielkich łąk, obsadzonych dosyć gęsto drzewami i krzakami. Atoli łąki te wcale inaczéj wyglądały w Jaworzu, aniżeli w parku książęcym w poblizkiéj Pszczynie (po niem. *Pless*). Kiedy bowiem tu pokrywała je równa, snać

---

*) Syn Arnolda Filip a wnuk obecnie żyjący hrabia Maurycy St. Genois, dziedzic Jaworza w Szlązku rakuskim (a w szczególności w Księztwie Cieszyńskiém) Paskowa z przyległościami w Morawie i Makowa w Galicyi zachodniéj.

często koszona trawka, to łąki Jaworzeńskie zeszłego lata porosły różnym chwastem, który dzierżawca nie razem, lecz tylko płatami kosić kazał.

Na poblizkich górach wydobywają się wszędzie z pod murawy płyty i okruchy marglu, a na niektórych miejscach także łupek iłowy. Skały te zapewne pokrywa tylko cienka warstwa ziemi urodzajnéj, kiedy korzenie bardzo wielu drzew widzimy rozpostarte po jéj wierzchu. Atoli w samym ogrodzie znajdujemy drzewa wspaniałe swym wzrostem, osobliwie dęby (około 200 z gatunku dębu pospolitego (*Quercus robur*) i sosny amerykańskie (*Pinus strobus*. Tych jest tam około 100.) Tyleż znajduje się w parku Jaworzeńskim żywotników amerykańskich (*Thuja occidentalis*). Obok lipy olbrzymiéj z gatunku drobnolistnego (*Tilia parvifolia*), jest tam jeszcze egzemplarz lipy wielkolistnéj (*T. grandifolia*), a inny lipy dębolistnéj (*T. quercifolia*). Tych dwu gatunków jeszcze nie widziałem. Do osobliwości pod naszém niebem policzyć trzeba egzemplarz dębu prążkolistnego (*Q. striata*) i dębu piramidalnego (*Q. pyramidalis*), tudzież pięć sztuk buka krwawego (*Fagus purpurea*). Około dwudziestu jaworów włoskich czyli wodoklonów (*Platanus orientalis*) razi stanem chorobowym, albowiem wszystkie widziałem ogołocone z kory. Toż samo, lubo z innego względu, powiedzieć muszę o dwudziestu okazach jesionu płaczącego (*Fraxinus excelsior pendula*). Tu bowiem gałęzie szpetnie pokrzywione okazywały stan tych drzew nieprawidłowy. Do prawdziwych ozdób ogrodu należą tulipowce prawe (*Liriodendron tulipiferum*) w liczbie dziesięciu. Uwagę znawców zwracają na siebie dwa odwieczne krzaki nietoty (*Juniperus sabina*). Oprócz drzew szyszkonośnych czyli cetyniastych wzwyż pomienionych park Jaworzeński posiada jeszcze kilka prześlicznych modrzewiów przy smętarzu, liczne a krzepkie jodły, około dwudziestu limb (*Pinus cembra*), dwanaście jodeł balsamicznych (*Abies balsamea*), które ściągają na siebie uwagę przechodnia drobnemi cetynami a koroną foremną stożkowatą, dwa okazy sosny urodnéj (*Pinus bella*) i tyleż sztuk prześlicznego schowca japońskiego (*Cryptomeria japonica*). Do drzew pięknych, jakie tam napotykamy, zaliczam też klony, w kilku gatunkach, grochowce różowe (*Robinia hispida*), krasiwce (*Pavia*), bujany czyli piwonije drzewne (*Paeonia arborea*) i sumaki octowe (*Rhus typhina*). Wiosna zaś jest zapewne rozkoszną w Jaworzu, kiedy kwitnące bardzo liczne róże, dzielżaminy (*Philadelphus coronarius*; ma ich być 300 krzaków) i grochowce cudowną wonią swoją napełniają powietrze.

O ile przechadzkę po ogrodzie, przez któren płyną krętym szlakiem dwa potoki, ułatwiają mostki (jest ich 20); o tyle znowu czyni ją nieprzyjemną bardzo gruby zwir, którym zamiast piasku wysypane są ścieżki. Szczegółowe bryłki jego bywają przynajmniéj tak wielkie jak orzechy laskowe. Przeto łatwo pojąć, że obuwie na takiéj przechadzce zużywa się bardzo rychło; co w wyższym jeszcze stopniu rozumieć należy o odleglejszych częściach parku, gdzie stąpać trzeba po kamieniach ostrych, krawędzistych.

Natomiast ławki w ogrodzie są dosyć liczne i bardzo wygodne.

Wśrzód i naokoło tego parku stoi dziesięć budynków różnych rozmiarów i stylu; mianowicie niemal w samym śrzodku pałacyk hrabiego z dwiema oficynami, a w tych 15 numerów; poza nim przy gościńcu dom gościnny z 34 izbami, tuż obok niego restauracya z wielką salą, w której goście jadają; opodal od tych budowli dom niedawno wystawiony niejakiego Wolmana z 16 izbami, prawie tak wielki jak dom gościnny. W tym samym kierunku, lecz w stronie przeciwnéj tym budowlom, leży dom inspektora dóbr hrabiego St. Genois, liczący 16 izb. Wszystkie te budynki, oprócz domu restauratora, zwanego tu Cursalem, są piętrowe i murowane z saméj cegły, kiedy Cursal jest sklecony z pruskich ścian. Nadto posiada tu hrabia St. G. jeszcze piękną i wygodną wilę i domek nie wielki; podobnież wzwyż pomieniony inspektor. Te zaś domy są bezpiętrowe. W nich to mieścili się, jak mogli, goście tegoroczni. Dla braku miejsca wynajęto im w tym roku wyjątkowo nawet dolne izby w pałacyku hrabskim. Wszakże oprócz tych domów niektórzy goście znaleźli pomieszczenie w domu pastora ewangielickiego, tudzież w domu poblizkim tegoż, przeznaczonym na szkołę dzieci tegoż wyznania, gdzie nauczyciel wynajął przybytniom kilka izb. Wreszcie znalazło się jeszcze miejsce dla gości na plebanii katolickiéj i u ogrodnika hrabskiego.

W tych wszystkich domach, zaopatrzonych w sprzęty najpotrzebniejsze, po większéj części bardzo skromne, ale bez pościeli. (nawet bez materaców), na raz pomieścić się może zaledwo 200 osób, ponieważ izby mieszkalne są po największéj części szczupłe. Atoli skutkiem odjazdu jednych, a przybycia drugich na ich miejsce, liczba gości, którzy tego lata przebywali w Jaworzu, doszła do niebywałéj dotąd wysokości. Albo-

---

KORESPONDENCYE PRZEGLĄDU LEKARSKIEGO.

Warszawa 2 Stycznia 1872.

Pierwszą korespondencyą moję rozpoczynam od wyjawienia szczerych życzeń noworocznych dla pomyślnego rozwoju nowéj seryi waszego wydawnictwa i nie wątpię, że przy tak chętnie obiecaném liczném współpracownictwie skrzętnych i światłych badaczy i specyalistów na polu nauk lekarskich, czasopismo krakowskie niewątpliwe poparcie winno znaleźć w kole lekarskiém polskiem.

Szczególnie witam z radością dwutygodnik higieniczny, pismo, którego brak w naszéj literaturze lekarskiéj od dawna uczuwać się dawał. Niemniéj zasługuje na pochwałę, między innemi ważnéj doniosłości naukowéj i praktycznéj, wprowadzenie odcinka, traktującego oprócz lżejszych przedmiotów naszę przeszłość lekarską i zakres filozoficzny czyli ogólno umiejętny naszéj nauki.

Aż nadto bowiem dziś jest widocznêm owo zaniedbanie kierunku ogólnie umiejętnego w wykształceniu naszém lekarskiém, które jest albo niedostateczne albo wadliwe.

Jako lekarze praktyczni, wyłącznie zajęci wykonywaniem sztuki jako sposobem do życia, mało się troszczymy o kwestyą zasad umiejętnych, nie mając przekonania o ich wartości naukowéj; co ztąd pochodzi, że przystępujemy do studyów naszych bez dostatecznego przygotowania; a co jest godniejszém pożałowania, to ta okoliczność, że nauczanie lekarskie w dzisiejszym swym stanie wcale nie zapobiega owemu niedostatkowi. Brak ten dałby się wtedy tylko usunąć, gdyby wprowadzono w naszych szkołach lekarskich zmiany radykalne, które są niezbędnemi, jeśli one rzeczywiście szkołami być mają. W tym celu potrzeba, aby w każdéj z nich otrzymujący wykształcenie odbie-

wiem naliczono tu 200 drużyn złożonych z 406 osób. *) Pomiędzy niemi znajdował się po raz pierwszy dość znaczny poczet rodaków. Naliczyłem ich około 67. Liczba starozakonnych, pochodzących częścią z Królestwa polskiego, częścią zaś z Galicyi, stanowiła przeszło trzeciznę wszystkich osób przebywających w Jaworzu, jużto dla leczenia, już też dla odpoczynku i przyjemności. **)

W ogólności więc trudno było o pomieszczenie, zwłaszcza wygodne. Mimo to ceny mieszkań nie były wygórowane. Jak będzie z tego względu na rok przyszły; to trudno przewidzieć. Jeżeli bowiem administracya wielu niedogodnościom nie zaradzi; to w roku następującym z pewnością nie zbierze się tyle gości, ile w bieżącym. Ponieważ zaś zarząd hrabiego St. Genois nie okazuje ku temu skłonności; przeto też wcale nie myśli o wznoszeniu nowych bydynków. Tylko wzwyż pomieniony Wolman zamierza do przyszłego lata obok swego wielkiego domu wystawić mały domek z czterema mieszkaniami, albo właściwie izbami.

(Ciąg dalszy nast.)

Uwagi o użyciu wodanu chloralu

skreślił

Dr. **Tytus Szczepański** w Strzyżowie.

Wyczytawszy w Gazecie *„Wiener Medizinische Presse“* w Nr. 48 r. 1871 artykuł JP. Wacława Morgensterna, w którym tenże wypowiada takie samo zdanie o wodanie chloralu, jakie niegdyś Sydenham wyrzekł o makowcu w słowach: *„sine opio medicus nolo esse“*; zastanowiłem się nieco lepiéj nad skutecznością obydwu środków, a ponieważ używam w praktyce bardzo często zachwalanego wodanu chloralu, przyszedłem do tego przekonania, że daleko łatwiéj obejść się nam bez wodanu chloralu, niż bez makowca. Skutek bowiem chloralu jest bardzo niepewny, a często nawet zawodzi zupełnie. Nadto chloral sprawia u niektórych osób szczególnie u niedokrewnych i wycieńczonych, ból i zawrót głowy, a często tak silne rozdrażnienie, że czasem i ochota odchodzi doświadczać tego leku.

Najniedogodniejszą jednak rzeczą w zadawaniu chloralu jest wybór dawki tego środka i odstępów czasu, w jakich go zadawać można, a to z powodu: po 1sze że środek w mowie będący długo po aptekach przechowywać się nie daje, tylko w tak małych ilościach, jakich na raz użyć wypadało; po 2gie że ta sama ilość użytego chloralu nie u każdego wywołuje ten sam skutek; a zatém nie możemy z góry oznaczyć i choremu powierzyć, że ma takiéj a takiéj ilości, w tych a tych odstępach czasu używać; tylko musimy najczęściéj sami być obecni przy zadawaniu tego leku i uważać, czy nie zajdzie coś nadzwyczajnego i czy nastąpi skutek pożądany?

Nie chcę tu jednak przesądzać o skuteczności wodanu chloralu; sam bowien przekonałem się z doświadczenia, że czasami, a szczególniéj gdzie makowiec i jego przetwory są przeciwskazane, a chcemy sprowadzić sen, a tém samém i ukojenie bólów, chloral sprawia widoczne skutki w ten sposób, że często już po 10—15 minutach chory usypia.

Chcę tylko tu zwrócić uwagę niektórych z PP. Kolegów, którzy mało jescze wodanu chloralu doświadczali, aby, czytając czasami przechwałki o tym leku, nie zawodzili się w obliczeniu skutków; radzę nawet postępować z wszelką uwagą i ostrożnością z lekiem w mowie będącym.

Poniżéj podaję liczbę przypadków, w jakich użyłem wodanu chloralu, i jakie skutki osiągnąłem:

	Liczba przyp.	Ze skutkiem	Bez skutku
Celem wywołania snu	17	13	4
W nerwobólach rozmaitego rodzaju . .	42	7	35
W pląsawicy	3	1	2
W padaczce świeżo powstałéj	2	—	2
„ zastarzałéj	7	2	5
W dychawicy z rozedmą płuc	5	2	3
W kaszlu podczas gruźlicy przewłocznéj	13	4	9
W celu uśmierzenia wymiotów u kobiet ciężarnych	2	—	2
W celu uśmierzenia wymiotów połączonych z biegunką	4	—	4
W obłędzie opilczym	3	2	1
Razem	98	31	67

*) Według innéj wersyi było ich wcale 465. A obiedwie wiadomości pochodzą ze źródeł urzędowych.

**) Przez starozakonnych nie rozumiałem tu naszych rodaków wyznania Mojżeszowego, którzy wszystko mają z nami spólne krom wiary; ale owę warstwę ludności naszéj, która odróżnia się od reszty narodu nie tylko wyznaniem religijném, lecz nadto mową, ubiorem i obyczajami.

rali od przewodników pewne pobudzenia do samodzielności umysłowéj, zasady umiejętne ogólne krytycznie zgłębione i wyjaśnione. Tylko na téj jasnéj świadomości zakresu badania i poznawania oparte wypadki i zasady naukowe, zdolne są ustalić tak w nauczających jak i w uczących się owe silne przekonania, bez których nie może być mowy o umiejętnéj doradności. Temu zadaniu odpowiedzieć może tylko uzupełnienie nauczania szczegółowego wykładem prawideł ogólnych czyli filozofii lekarskiéj, nauką o całym rozwoju medycyny już to ze względu na jéj stanowisko w obecnéj chwili dające obraz jéj misternego ustroju, już to ze względu na jéj stopniowy wzrost w czasie będący przedmiotem jéj dziejów.

Bez wywodu genetycznego czyli dziejowego nie ma ani gruntowności, ani zgoła krytycyzmu umiejętnego, który stać się ma znamieniem i chlubą naszego wieku.

Nowsza nauka jest córką starożytnéj, która już zawierała zarody owoców, jakie tamta wydała.

Nieprzerwane też ogniwa doświadczenia łączą naukę lekarską starożytną z nowożytną, a to dziejowe pasmo snujące się przez długi szereg wieków wyciska na niéj piętno uzacnienia, pracą i zasługami wielu pokoleń zdobytego.

Taki odcinek, poświęcony historyi i filozofii lekarskiéj, mają szczególniéj gazety lek. francuzkie (szczególniéj *Gazette medicale*, *G. hebdomadaire*, *Union méd.*), bardzo zdolnie opracowywany między innemi przez Dr. Guardia, Daremberg i Dr. Simplice *(pseud.)*

Pocieszającém zjawiskiem na polu naszego piśmiennictwa jest zapowiedź kilku nowych pism peryodycznych naukowych i zawodowych, w liczbie których „Przyroda i Przemysł“ obiecuje pomieszczać w łamach swoich artykuły z higieny, któréj traktowanie tém większéj nabierze ważności, ile że wątpliwém byłoby utrzymanie się o własnych siłach czasopisma popularnego higienicznego, przy tak ogólnie zaniedbanym

Z powyższéj tablicy widzimy, że najlepszy skutek osięgałem wodanem chloralu, zadając go celem wywołania snu; a pomijając to, że czasami powstaje ból i zawrót głowy, śmiało go zalecić mogę w tym celu: sen bowiem jest spokojny; ani tętno, ani liczba oddechów, ani téż ciepłota ciała podczas snu się nie zmieniają; podwyższenie tętna przed zaśnięciem chorego uważałem tylko czasami, szczególniéj tam, gdzie odstęp czasu od zadania chloralu aż do zaśnięcia był dość długi, czasem 45 minut wynoszący.

W nerwobólach lżejszych wodan chloralu znieczula zwykle dopiero wtedy, kiedy zarazem i drzemka się pojawia. W silnych bólach nerwowych, jak w rwie twarzowéj lub kulszowéj, trzeba przepisywać dawki dwa, trzy, a nawet cztéry razy większe od tych, jakich zwykle używa się do uśpienia *); a i tak ostatecznie sprowadza się raczéj sen, niż znieczulenie.

W kaszlu w gruźlicy przewłocznéj połączonym z bezsennością możnaby sposobem Benetta osiągnąć pomyślne skutki chloralem; jednakże chorzy skarżą się na pieczenie w gardle i niechętnie ten lek biorą, mówiąc, że im to suchoty gardlane sprowadzić może. Zwykle zadawałem go w podobnych przypadkach w samym ulepku pomarańczowym lub poziomkowym.

Używając chloralu celem uśmierzenia wymiotów, uważałem, że żołądek chory nie znosi tego leku, a nawet wymioty się zwiększają.

Bardzo skutecznym jest chloral w obłędzie opilczym; jednak z wszelką ostrożnością używać go trzeba, jeśli osoba jest zbyt krwista i zażywna; powstaje bowiem sinica na twarzy, oczy robią się iskrzące, naczynia białkówki rozszerzają się. powstaje widocznie nawał do mózgu, jak to się właśnie zdarzyło w moim przypadku 3cim, gdzie skutek chloralu był ujemnym.

W końcu dodać muszę, że już po ułożeniu powyższéj tablicy użyłem chloralu z bardzo dobrym skutkiem w morzysku zależném od przejścia kamieni żółciowych; jednakże bóle uśmierzyły się tylko na czas krótki i dla tego obok wewnętrznego użycia chloralu zrobiłem podskórne wstrzykiwanie z makowca. a wtedy skutek był zupełnie zadawalniający.

*) Celem wywołania snu zadaję zwykle naraz 20—30 ziarn wod. chloralu.

PRZEGLĄD LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

CHIRURGIA.

Puchlina kolana peryodycznie powracająca.

(Hydrops genu intermittens).

Spostrzeżenie podane przez Dr. Pawła Brunsa

Adj. kliniki chirurgicznéj w Tybindze. *)

Streścił **Dr. Sciborowski.**

Marya E., służąca, niezamężna, lat 28 licząca, w r. 1853 została przyjętą do kliniki chirurgicznéj w Tybindze. O ile opowiadała, do 20. roku życia była zdrową zupełnie, jakkolwiek płciowo rozwinęła się bardzo późno, gdyż miesiączkę dostała po raz pierwszy dopiero w 24 roku życia; która od tego czasu powtarzała. się bez żadnych dolegliwości co cztéry tygodnie, lecz bardzo skąpo i trwała bardzo krótko.

W 20 roku życia po raz pierwszy obrzmiało jéj mocno lewe kolano, przy czém doznawała bólu, bez zaczerwienienia lub podwyższenia ciepłoty, obok tego zaś wystąpiły objawy gorączki. Po upływie dni sześciu objawy tak gorączki, jako téż i obrzmienie, ustąpiły, pięć dni było całkiem wolnych, lecz 12go dnia, licząc od początku choroby, powtórzyły się też same objawy, aby po sześciu dniach ustąpić. W ten sposób obrzmienie kolana występowało przez całe 8 lat, co dni 11, trwało po 6 dni, potém 5 dni bywało wolnych, i tak daléj, z tą różnicą, że późniéj już nie miewała ani bólu, ani gorączki; było to zatém proste obrzmienie surowicze czyli puchlina kolana. Przez pewien czas, którego bliżéj nie określa, obrzmienie zajmowało oba kolana.

Od 20—29. roku życia po większéj części zostając w służbie, zajmowała się robotami mniéj męczącemi, nawet podczas obrzmienia; zresztą kilkakrotnie po parę tygodni a nawet miesięcy leczoną była w szpitalach, oraz w klinikach tybińskiéj i hajdelberskiéj. Wszelkie używane do wewnątrz środki lecznicze, jako téż zewnętrzne, maście, plastry pryszczydła, natryski, łaźnie parowe, wreszcie leczenie kąpielowe w Widbadzie nie wiele pomagały; jedynie po dłuższém używaniu chininy i przykładaniu pryszczydeł obrzmienie bywało mniejszém, a nawet na jakiś czas całkiem ustawało.

W klinice tybińskiéj pozostawała przez pół roku (od Sierpnia 1853. do Lutego 1854. r.) Ciałotwór miała

*) Berlin. Klin. Wochenschr. 1872, Nr. 1.

i nie należycie ocenianym kierunku wychowania na podstawach przyrodniczych opartego.

Na miejsce „Kliniki“, zawieszonéj w wydawnictwie z powodu wyjazdu dawnego redaktora, o ile wiemy, krzątają się około założenia nowego czasopisma lekarskiego p. t. Medycyna, z programem przez poprzednie czasopismo wypełnianym. Podobnież, wychodzić będzie czasopismo miesięczne p. t. „Przegląd postępów sztuki lekarskiéj“, na podobieństwo zagranicznych wydawnictw tego rodzaju, pod redakcyą pr. Girsztowta.

W Uniwersytecie zaszły ważne zmiany w osobach wykładających. W miejsce prof. Chałubińskiego, który z prawdziwą szkodą dla tutejszéj szkoły główněj ustąpił, klinikę terapeutyczną uniwersytecką objąć ma prof. Lambl, niegdyś docent anatomii patolog. w Pradze, potém profesor tegoż przedmiotu w Charkowie, który już przybył do Warszawy, wykład jednak dopiero rozpocząć ma z właściwym rokiem uniwersyteckim, w Październiku, po wakacyach; dotychczas zastępuje go w klinice Dr. Baranowski, z wielką korzyścią dla słuchaczy wykładający, który w tych czasach mianowany został profesorem nadzwyczajnym.

Prof. Korzeniowski przeniósł się na stanowisko dyrektora i prof. kliniki chirurg. do Akademii lekarsko-chirurg. w Petersburgu, zajmowane niegdyś przez Pirogowa żyjącego dotąd. Nie mały to dowód uznania zdolności naszego ziomka. Miejsce jego tutaj zastąpić ma podobno stale prof. Girsztowt, tymczasem wykładający teoryą i praktykę chirurgiczną jednocześnie.

Wielkiém upokorzeniem dla tutejszego grona profesorów krajowców jest wymagane od nich ponowne doktoryzowanie się w uniwersytetach Cesarstwa. Kilku z nich, jak nam wiadomo, nie poddawszy się egzaminowi z rosyjsk. języka i nie mogąc, w skutku nieznajomości tegoż języka, bronić ponownie rozpraw doktorskich, usunęło się z Uniwersytetu; wyjątkowo tylko od ponownego bronienia rozprawy na doktora w jednym

wprawdzie nie zbyt silny, ale odżywiała się dobrze i nie doznawała żadnych zboczeń ustrojowych; miesiączka powtarzała się u niéj co 28 dni bez dolegliwości, lecz w bardzo małéj ilości i trwała tylko do 30 godzin.

Z początku chora nie wstawała wcale z łóżka i pozostawiono ją bez żadnych środków leczniczych, dla dokładnego uważania objawów. I teraz obrzmienie występowało jak najregularniéj co 12 dni, powiększanie się i zmniejszanie tegoż trwało przez 6 dni, następne 8 dni bywały całkiem wolne, a 12go dnia zaczynało się znów obrzmienie, tak zatém powrót choroby objawiał się w okresie 11to-dniowym; np. w ciągu miesiąca bywała puchlina od 2—7., następnie od 8—12. czas wolny, od 13—18. puchlina, od 19—23. czas wolny. od 24—20. puchlina i t. d. Objawów zapowiadających nie bywało żadnych; cierpienie zaczynało się od nabrzmienia, 1go dnia obwód kolana wynoszący zwykle 37 ctm. dochodził do 39 i 40, drugiego dnia do 41—42 ctm., trzeciego stan ten utrzymywał się, 4—6go obrzmienie nie ustępowało i kolano w zwykłych rozmiarach pozostawało przez 5 dni. Niekiedy obrzmienie dochodziło do szczytu już w pierwszym dniu.

Obrzmienie przedstawiało się jako wysięk surowicy w torebce lewego sustawu kolanowego bez żadnych przypadków zapalnych; bywało ono podatne lubo naprężone, oraz czuć w niém było wyraźnie chełbotanie *(fluctuatio)*. Obrzęk kończył się na brzegach torebki stawu kolanowego, rzepkę *(patella)* można było dokładnie namacać. a zatém po nad nią nie było płynu w kaletce okołorzepkowéj *(bursa praepatellaris)*, sustaw przy nacisku, jako téż przy wykonywaniu ruchów czynnych i biernych nie był bolesny, skóra pokrywająca kolano ani zaczerwieniona, ani bolesna.

Chora uczuwała w kolanie jedynie ciężkość i prężenie bez bólu, w łóżku leżeć nie potrzebowała, a nawet przy pewnéj uwadze lżejszemi robotami mogła się zajmować. Przy tém ogólny stan ustroju nie ulegał żadnym zmianom, nie miewała wcale gorączki, a miesiączka czy była, czy nie, na obrzmienie żadnego to wpływu nie wywierało. W czasie wolnym od obrzmienia oba kolana bywały całkiem jednéj grubości, a kobieta chodzić i pracować mogła.

Co do leczenia na klinice tybińskiéj, podajemy co następuje: Oprawa uciskająca wcale nie wywarła wpływu na zmniejszenie obrzmienia. Przy wewnętrznem użyciu chininy w ilości 0,6—2,0 gramów na dobę (przez 6 tygodni) obrzmienie bywało mniejszém, trwało tylko 4 dni, a zato czas wolny przeciągał się do 7; w każdym razie jednak napady co 11 dni się powtarzały. Przypiekanie żegadłen z obu stron stosu pacierzowego nic nie pomagało, dopiero arszenik z chinioidyną zadawany do wewnątrz (Rp. Trae arsenicalis Fowleri gram. 1,2 —4,0 Trae chinioidini grm. 30,0. M. S. Dwa razy dnia po łyżeczce od kawy zażywać) przyniósł ulgę, a nawet powstrzymał obrzmienie na dłuższy czas. Środka tego używała chora przez 4—5 tygodni (rozczynu arszeniku po 6—20 kropel dziennie).

Przez 20 miesięcy kolano nie obrzmiewało. W Listopadzie 1855. r. chora powróciła do kliniki, teraz siedliskiem obrzmienia było prawe kolano, a od drugiego napadu obadwa obrzmiewały. I teraz obrzmienie powracało co 11 dni, prawe kolano obrzmiewało w ten sam sposób i do tychże samych rozmiarów, jak poprzednio lewe; to ostatnie zaś obecnie obrzmiewało nierównie słabiéj i obwód prawidłowy 37 ctm. powiększał się tylko do 39 ctm., gdy w prawém dochodził do 42 ctm., nadto obrzmiewać zaczynało dopiéro drugiego lub trzeciego dnia po prawém. Toż samo leczenie za pomocą arszeniku, które przed dwoma niespełna laty pomogło, i teraz nie pozostało bez skutku. Już po czterech tygodniach przestało nabrzmiewać kolano lewe, a po siedmiu prawe.

W lecie 1856. chora opuściła klinikę całkiem wyleczona. a po upływie 9 miesięcy doniosła listownie, że pomimo ciężkiéj pracy, jaką się zajmuje, dawne zboczenie nie powraca.

Jakkolwiek przypadek powyższy sięga już dawnego czasu Dr. Bruns ogłosił takowy głównie z uwagi na przypadek z kliniki hejdelberskiéj opisany przez Dr. Löwenthala w Nr. 48 czasopisma *„Berlin. Klin. Wochenschr.“* z. r. 1871 p. n. *„Ein Fall von periodisch wiederkehrendem Hygroma praepatellare,“* ponieważ zdaniem jego oba przypadki co do istoty swéj zupełnie są jednakie i rozpoznanie puchliny kaletki rzepkowéj polegało zapewne w owym razie na pomyłce.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zamianowanie. Dr. Z. Dobieszewski mianowany został Inspenktorem szpitali galicyjskich. Lekarzami pomocniczemi w szpitalach krakowskich mianowani zostali: 1) W oddziale chorób kiłowych i skórnych: Dr. Aleks. Zarewicz. 2) W oddziałach chorób umysłowych: Dr. Włodzimierz

z uniwersytetów ross. uwolniony został rozkazem cesarskim prof. Hirschfeld.

W tych także czasach założone zostało w Warszawie Tow. Farmaceutyczne łącznie z Kasą wsparcia dla wdów i sierót po farmaceutach pozostałych, na wzór Tow. naszego lekarskiego. Celem towarzystwa jest dążenie do udoskonalenia farmacyi pod każdym względem, a to przez udzielanie sobie wzajemnie przez stowarzyszonych wiadomości o nowych odkryciach, oraz spostrzeżeniach w farmacyi i jéj pomocniczych naukach; przez prace w kwestyach naukowych dotyczących farmacyi; przez zaprowadzenie zbiorów wyborowych materyałów aptekarskich, preparatów, minerałów, zielników, nabywanie dzieł i przyrządów odpowiednich celowi Towarzystwa; przez podawanie sposobności początkującym farmaceutom gruntownego poznania farmacyi i jéj nauk pomocniczych; wreszcie przez dopomaganie w razie potrzeby sukcesorom pozostałym po aptekarzach radą i czynem. Na pierwszém zebraniu tego Towarzystwa, które się odbyło dnia 7 Grudnia r. z., wybrano na prezesa p. Karola Lilpopa, a na wice-prezesa p. Winc. Karpińskiego.

Wiadomo wam, że przed trzema laty Dr. Milliot przesłał w darze warszawskiemu Tow. lekarskiemu summę rub. sr. 300 z żądaniem użycia ich jako nagrody za opis topograficzno-lekarski jakiegobądź miasta, powiatu lub gubernii królestwa polsk., albo gub. podolskiéj, z któréj ofiarodawca pochodzi.

Na skutek tego przedewszystkiém oddzielna komisya z łona Towarzystwa wybrana, ułożyła plan i wzór, podług jakich praca taka dokonaną być winna. Na oznaczony termin do d. 15. Grudnia 1871. r. Towarzystwo otrzymało tylko jednę rozprawę p. t. „Opis powiatu Radzymińskiego“ na ogólnych warunkach podobnych rozpraw nadesłaną, a ze względu na jéj wartość, przyznało jéj autorowi Dr. Bokiewiczowi z Jadowa powyższą konkursową nagrodę. Obecnie, z sumy 303 rs. pozostałych z funduszu przeznaczonego na wystawienie po-

Dobiński. 3) W odziale chorób wewn. Dr. Stanisław Wnękowicz. 4) W oddziale położniczym: Dr. Władysław Bylicki.

Wydział krajowy zatwierdził stale nę posadach lekarzy ordynujących w szpitalach krakowskich: Dr. Alfreda Obalińskiego w oddziale chirurgicznym, a Dr. Gustawa Neussera w oddziale obłąkanych.

KRONIKA I ROZMAITOŚCI.

Kraków dnia 8. Stycznia.

Nowego roku nie chcielibyśmy rozpoczynać od jeremiad. Niestety w czynnościach galicyjskiego zarządu zdrowia tyle jest niedostatków, iż nie masz prawie dnia, aby nie trzeba było utyskiwać na usterki, błędy i niesprawiedliwości, a zarazem stawać w obronie prawdy i słuszności. *Nulla dies sine linea.* Z zamianowaniami na posady lekarskie odbywają nasze władze dziwaczne gry, które byłyby zabawne, gdyby boleśnie nie dotykały wszystkich lekarzy.

Otóż właśnie o ostatnich zamianowaniach lekarzy szpitalnych, które wyszły z Wydziału krajowego, wypada nam, lubo *post festum*, powiedzieć słów kilka. Posiedzenie, na którém odbyło się zamianowanie lekarzy szpitala lwowskiego musiało być burzliwe, jeżeli tak poważne ciało zrzekło się służącego mu prawa wyboru kandydatów na nowo obsadzić się mające posady i musiało aż wezwać na pomoc komisyą badawczą złożonązPP. DDr. Ziembickiego, Gębarzewskiego, Bertleffa i Longschana. Fakt ten czego dowodzi? Każdy nieuprzedzony przyznać musi, iż członek Wydziału przedstwiający kandydatów otrzymał od Wydziału wotum nieufności i to zapewne w skutek albo niedostatecznego, albo, co gorsze, może stronniczego przedstawienia całéj sprawy. Drugą nauką jaką możemy wyciągnąć, jest zachwianie zaufania lekarzy w sprawiedliwość osób przedstawiających i oceniających kandydatów, a to w skutek utraty zaufania samego Wydziału krajowego do tychże osób.

Nie wiemy, jaka metoda używaną bywa w Wydziale krajowym przy ocenianiu kwalifikacyi kandydatów, ubiegających się o ogłoszone posady. O ile wnosić nam wolno, dotychczasowy sposób nie zasługuje na pochwałę. Musimy naprzód, jako zwolennicy decentralizacyi do pewnego stopnia w zarządzie szpitalnym, stanąć w obronie dyrekcyj szpitalnych, których przedstawienia i ocenienia kandydatów przedewszystkiém powinny być uwzględniane. Daléj Wydział krajowy w interesie dobra publicznego i rozwoju instytucyj szpitalnych powinien odstąpić od dotychczasowéj zasady ogłaszania konkursów, w których się li tylko wymaga świadectwa urodzenia i dyplomu. Przy takiéj zasadzie zawsze otwartą będzie droga dla protekcyi, nepotyzmu, namiętności i agitacyj, że tak powiemy, przednominacyjnych. Los zaś kandydatów spoczywać będzie na dowolności i przypadku zależnym od osobistych stosunków, sympatyi i antypatyi. Dla tego téż żądamy przy obsadzaniu posad szpitalnych konkursów umiejętnych, mających na celu naprzód ocenienie kwalifikacyi umiejętnéj, następnie nabytego doświadczenia, wreszcie położonych zasług w służbie lekarskiéj publicznéj. Przyjąwszy tę zasadę, uwolni się Wydział krajowy od przykrego zarzutu rozpowszechnionego między lekarzami, „że bez protekcyi żadnéj posady otrzymać nie można.“ Z drugiéj strony musimy przyznać, iż Wydział krajowy dał dowód obywatelskiéj uczciwości, gdy ocenienie sprawy całéj oddał w ręce komisyi badawczéj. Była to decyzya dla Wydziału krajowego co najmniéj bolesna.

Sposób postępowania jednak, jakiego użył Wydział krajowy, nie zdaje się nam być dobrym. Uznajemy powagę i zacność członków wzmiankowanéj komisyi badawczéj; jednakowoż nie uznajemy jéj za ostateczną powagę, bo taką jest jedynie Wydział lekarski Uniw. krakowskiego, powołany do rozstrzygania wszelkich spornych spraw lekarskich. Istniało nawet rozporządzenie ministeryalne nakazujące odwoływać się do Wydziału lek. w sprawach mianowania lekarzy szpitalnych, które, że tak powiemy, po cichu na drodze t. zw. *Amts.-Erinnerung* zostało usunięte przez b. radcę medycynalnego Sporna.

Jeżeli Wydział krajowy, stając w obronie prawdy i słuszności, oddał ocenienie kandydatów komisyi badawczéj, rzecz prosta, że nie może być przeciwny zasięganiu zdania w téj mierze od Wydziału lekarskiego, gdyby ten ostatni upomniał się o owo prawo z natury rzeczy mu służące. Gdyby Wydział lekarski oceniakwalifikacye kandydatów na posady szpitalne, z uwzględnieniem przedstawień dyrektorów szpitalnych, możeby głowa protekcyjnéj hydry na proch startą została.

Kraków dn. 12 Stycznia 1872. Z niemałém zadowoleniem możemy donieść naszym czytelnikom, że na wczorajszém posiedzeniu Wydz. lekarsk. prof. Biesiamnika śp. prof. Chojnowskiemu, mają powstać dwa nowe konkursa przez Towarzystwo wyznaczyć się mające; niemniéj wyznaczonym ma być przedmiot do konkursu z funduszu przez czcigodnego Jubilata Kol. Helbicha ofiarowanego.

W ostatnich czasach, między innymi zasłużonymi kolegami, których śmierć z grona naszego zabrała, na poważne i serdeczne wspomnienie zasługuje zmarły d. 20. Listopada r. z. ś. p. Ludwik Koehler, przed nie dawnemi czasy bardzo wzięty w Warszawie lekarz, mąż zacny, humanitarnie i specyalnie wysoko wykształcony, urodzony w d. 27. Listopada 1799 r. w Warszawie. Należał on do téj staréj a dzielnéj lekarskiéj chorągwi, którą tak długo i zaszczytnie podtrzymywali między innymi dzielni mężowie, zasłużeni nauce i ludzkości: Wilhelm Malcz, Andrzéj Janikowski, Lebrun, żyżyjący jeszcze Dworzaczek, Helbich i kilku innych. Koehler początkowe nauki popierał w b. Liceum Warszawskiém. W 1817 r. wstąpił do szkoły lekarskiéj w Warszawie, ale już w 1818 r. przeniósł się do Berlina, zkąd powróciwszy po kilku latach, uzyskał stopień magistra w b. Uniwersytecie Aleksandryjskim, następnie zaś stopień Dr. medycyny w Paryżu, gdzie parę lat przebywał. Od r. 1830 był lekarzem ordynującym w szpitalach św. Ducha i starozakonnych, a w roku 1838 zamianowanym został naczelnym lekarzem tego ostatniego szpitala. Prócz tego był członkiem bezpłatnym b. Rady lekarskiéj Król. polsk. Od r. 1840 — 1852 był dyrektorem domu zdrowia na Ordynackiém. Był także kilkakrotnie obrany prezesem Tow. lek. warsz., oraz członkiem kilku Tow. nauk. lekarskich zagranicznych (w Paryżu, Berlinie, Wircburgu, Dreznie). Zajmował się przeważnie chirurgią i rzeczywiście zdolnym i zręcznym był operatorem. Wszelkie postępy w chirurgii operacyjnéj nader go obchodziły. Po wyjściu z druku dzieła Middeldorpfa o galwanokaustyce, on to pierwszy w Warszawie (a podobno i pierwszy w Polsce) zaczął używać żaru elektrycznego w przy-

decki w skutek ponownego objawu życzliwości ze strony grona profesorów odroczył na czas nieograniczony swe postanowienie pod względem opuszczenia tutejszego Uniwersytetu. Mamy niepłonną nadzieję, że to odroczenie zamieni się w zupełne zaniechanie pierwotnego zamiaru.

Dowiadujemy się, iż w tych dniach pojawiła się ospa w Krakowie.

W Towarzystwie lekarskiém krakowskiém odbyły się dnia 9 b. m. wybory doroczne, w skutek których prezesem wybrany został prof. Janikowski, wiceprezesem Dr. Jakubowski, sekretarzem dorocznym Dr. Domański, podskarbim Dr. Grabowski, a członkami komitetu DDr. Kremer i Oettinger.

Allg. Wien. Med. Zeit. donosi, iż prof. Teichmann zaproszony zozstał przez Uniw. prazki na katedrę anatomii opróżnioną po prof. Bochdalku.

(+) **Wiedeń.** Prof. Bamberger ma w Wiedniu wielu nieprzyjaciół upatrujących w powołaniu jego na następcę Oppolzera szkodę dla Uniwersytetu i umiejętności, jak się oni wyrażają: „ukoronowanie postępowego wiądu szkoły wiedeńskiéj.“ W dziennikach wiedeńskich toczy się z tego powodu polemika. Utworzyły się dwa obozy wrogie reprezentowane przez *Wien. Med. Woch.* i *Allg. Wien. Med. Zeitung.* Pierwsze czasopismo staje w obronie Bambergera i zamieściło w pierwszym numerze jego artykuł o dwóch rzadkich przypadkach cierpienia serca z uwzględnieniem teoryi pierwszego tonu. Kilkudziesięciu młodych lekarzy i słuchaczy medycyny napisało dość niezgrabny zresztą adres do prof. B., lecz los tego adresu był dość smutny. Uroczysty akt został błahych powodów podarty.

W końcu Grudnia obchodził radca dworu Dr. Well piędziesięcioletni jubileusz doktorski. Z tego powodu składali mu życzenia rektor baron Hye w imieniu Uniwersytetu, radca dworu Rokitańsky w imieniu Towarzystwa lekarskiego, wreszcie Wydział zgromadzenia aptekarzy i chirurgów.

Prof. Schneider, ciężko pokaleczony jak wiadomo odłamami pękniętéj retorty w swéj pracowni, ma się znacznie lepiéj i w krótce rozpocznie swoje wykłady.

Kierownictwo pracowni chemiczno-patologicznéj po śmierci prof. Hellera powierzono Dr. Klauserowi. Według „*Spenersche Zeitung*“ prof. Brückemu ofiarowano katedrę w nowym Uniwersytecie strasburskim.

Według ostatniego rozporządzenia Namiestnictwa i Wydziału krajowego dolnéj Austryi opłata za chorych leczonych w szpitalach powszechnych znacznie została podwyższoną w skutek ogólnéj drożyzny i podwyższenia płacy lekarzy pomocniczych. W r. 1872 według tego rozporządzenia cudzoziemcy będą płacić po 86 kr. na dzień od osoby, osoby należące do gminy wiedeńskiéj a przy tém zamożne 66 kr., za takie zaś same osoby ubogie gmina ma płacić 54 kr. na dzień.

Ospa zabiera dotąd liczne w Księztwie Poznańskiém ofiary. Zaraza ta panuje w okolicy Pniew, Jarocina, w Sredzkiém i w innych jeszcze okolicach; zmniejsza się zaś w Smiglu, gdzie dotychczas bardzo się srożyła. O szerzeniu się ospy pomiędzy wojskowymi podaje do wiadomości pruskie ministerstwo wojny, że ile razy epidemia ospy się powtarza, zawsze więcéj między wojskowymi niż cywilnymi się rozszerza i więcéj zabiera ofiar, a to z przyczyny, iż raz tylko szczepiono ospę.

Od dnia 24. Grudnia 1871. do 1. Stycznia pojawiła się **cholera** w Trybuchowcach pow. husiatyńskiego, Suchéj woli pow. Brodzkiego, Sławnie Urłowie, i Olszanie małéj pow. złoczowskiego i wybuchła ponownie w Podkamieniu pow. Brodzkiego, wreszcie w Szydłówce, Siekierzyńcach i Kociubińczykach pow. husiatyńskiego. W ostatnim tygodniu panowała cholera w 30 miejscowościach, gdzie do pozostałych 151 chorych przybyło 135, ogółem zaś wyzdrowiało 127, umarło 48, a 111 w leczeniu pozostało.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 6 Stycznia 1872.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we wtorek dnia 16. b. m. o godz. 5téj zwykłe posiedzenie, na którém: 1) kol. Blumenstok odczyta uwagi sądowo-lekarskie; 2) kol. Korczyński zda sprawę o nowszych pracach o gorączce.

Sprostowanie. W Nrze 1. na str. 8, w ł. II, w. 5. od dołu, zamiast „spraw katarowych“ ma być „spraw zatorowych.“

Treść: Skobel: Jaworze w roku 1871. Szczepański: O użyciu wodanu chloralu. Bruns: Puchlina kolana peryodycznie powracająca. Kronika i rozmaitości. Odcinek: Korespondendcya z Warszawy.

---

padkach chirurgicznych, sprowadziwszy do tego potrzebne przyrządy.

O naukowo-literackiéj jego czynności świadczą prace zamieszczone w Tygodniku lekarskim, Pamiętniku Tow. lek. warsz. i kilku dziennikach zagranicznych niemieckich i francuzkich. Wydawał także oddzielnie przez trzy lata obszerne i dokładne sprawozdania z czynności swoich w oddziale chirurgicznym szpitalu starozakonnych. Od 12 lat blizko nie zajmował się już praktyką, głównie z powodu głuchoty, która szybkie robiła postępy i wpłynęła na sposępnienie charakteru. Jeszcze bardziéj przyłożyła się do tego utrata syna jedynego, którego w r. 1862 wysłał do szkół za granicę i który tam zmarł na durzycę. Ośm lat temu, wydawszy, dziwnym zabiegiem okoliczności, wszystkie trzy córki za Anglików, ś. p. Koehler przeniósł się z żoną do Londynu. Jednakże nad zamiłowaniem do cywilizacyi angielskiéj, któréj był wielbicielem, nawet nad stosunkami familijnemi, górę wzięła tęsknota do kraju; w rok późniéj bowiem wrócił do Warszawy, stanowczo oświadczając, że umrzeć chce na rodzinnéj ziemi. W kilka miesięcy potém dostał napadu apoplektycznego, ze skutków którego cherlał przez lata następne. Pracował i czytał prawie do ostatnich chwil swego życia. Zbiór narzędzi swoich chirurgicznych rozdzielił między niezamożnych studentów Uniwersytetu, a bogaty księgozbiór ofiarował jeszcze za życia naszemu Towarzystwu lekarskiemu. Cześć zacnéj jego pamięci!

M.

(P. S.)

Gaz. lek. donosi, iż w Warszawie zajmują się przekładem na język polski Chirurgii Heitzmanna, podręcznika odznaczającego się treściwym, jasnym i wyczerpującym wykładem. Jestto prawdziwe Vademecum chirurgicum.

OGŁOSZENIA.

W Drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. St. Janikowski.